

Kadry w mieście

Film na ulicy

Bogdan SOBIESZEK

Choć Łódź wciąż stara się przyciągać ekipy filmowe nie tylko z Polski, od dawna nie jest już stolicą polskiej kinematografii. Jej główny atut stanowi dziś stara zabudowa: może zagrać nie tylko międzywojenną Warszawę (bo sama Warszawa już nie), ale Paryż, Nowy Jork, ba, nawet Władywostok. Oklaskiwany na niedawnym festiwalu w Cannes film „Strefa interesów” Jonathana Glazera (zdobył Grand Prix, drugą co do ważności nagrodę) również powstawał w Łodzi.

Królikiewicz spoza kadru

Igor KĘDZIERSKI

Grzegorz Królikiewicz podsycił konflikt między informacjami „potrzebnymi” i „zbędnymi”. Prowokował napięcie, które wynikało z agresywnego pojawiania się „niespodzianek” wewnątrz kadru. Chciał aktywizować nimi widza. Nie pozwalał mu bezpiecznie dzielić świata na „zera” i „jedyńki”, gdyż tak trywialny system wartości do niego nie przystawał.

Na jubileusz Alei Gwiazd

Mieczysław KUŹMICKI

Pierwszą imienną gwiazdę w nawierzchni chodnika ulicy Piotrkowskiej odsłonił 28 maja 1998 roku Andrzej Seweryn. Ostatnią jak dotąd uhonorowany został Jacek Bromski – 9 maja bieżącego roku, czyli niemal w dwudziestą piątą rocznicę tamtej. Średnio każdego roku odsłaniano mniej więcej cztery gwiazdy – bardzo ekskluzywna średnia. Zatem miałbym prawo mniemać, że decyzja o każdej następnej poprzedzona jest rozważną analizą zasług, dokonań i wielorakich osiągnięć kandydata do naszego przyziemnego wprowadzenia, ale jednak gwiazdozbioru. Złożyło się, że właśnie teraz możemy cieszyć się jubileuszem pięćdziesięciolecia obecności na scenach teatralnych aktora Bronisława Wrocławskiego. Ale na jego gwiazdę „jeszcze za rano”, jak napisał romantyczny poeta. Wie ktoś dlaczego? Pewnie z tego samego powodu nie ma gwiazdy Kazimierz Kutz. Na próżno też szukać gwiazdy Grzegorza Królikiewicza.

Łódź Kaliska jest kobietą

Bogdan SOBIESZEK

Ten film jest jak jego bohaterowie – rozgadany, niepoważny, prowokujący, ale jednocześnie poukładany, zdyscyplinowany i konsekwentny w dążeniu do wyrażenia refleksji na temat sztuki i życia. Reżyser Sławomir Grünberg zdołał ogarnąć (bo jednak nie okiełznać) żywioł z natury swojej nieprzewidywalny, który karmi się kpina, rozsadzaniem form i konwenansów. Stworzył portret, ujmując w ramy brykających szalonych artystów. Film „Łódź Kaliska. Klasycy absurdu” opowiada o grupie przyjaciół artystów jak o zespole rockowym. Zresztą porównywani są do Rolling Stonesów nie tylko dlatego, że od blisko półwiecza nieprzerwanie tworzą swój artystyczny świat na opak. Często bowiem tym działaniom towarzyszy aura skandalu.